Nr. 40. Cena 3 centy. 1867.

Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano.
Przedpłata w miejscu wynosi:
rocznie . . 10 złr.
ćwierćrocznie 2 „ 50 c.
miesięcznie — „ 85 „
Ner pojedyn. — „ 3 „
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . 13 złr 60 c.
ćwierć rocznie 3 „ 40 „
miesięcznie . 1 „ 15 „

DZIENNIK LWOWSKI.

„Przyjaciel Domowy“ jako dodatek rocznie 4 złr. 20 c.
Redakcja w rynku Nr. 178.
Wydawnictwo Nr. 503²/₄.
Ekspedycja i bióro inserat plac katedralny pod l. 31, w domu p. Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza druku (prócz stępla) . 4 c.
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty. —

Niedziela dnia 17. Lutego. — Aleksjusza (rzym.) — N. o M. i F. Hł. 5. (grec.)

Wiadomości polityczne.

Dawno już niezapamiętaliśmy takiej pustki w dziennikach, jaką znajdujemy we wczorajszych, a już to samo można policzyć do wielkich szczególności, że cała poczta wieczorna nie przyniosła ani jednej depeszy telegraficznej.

Nic też nowego ani ciekawego niedowiadujemy się z tych dzienników o dalszym zwrocie przesilenia ministerjalnego i państwowego w Wiedniu, prócz powtarzanych codziennie przechwałek prasy centralistycznej, że p. Beust naradzał się to z tym to z owym koryfeuszem tej partji, i że przedwczoraj zaprosił nawet najznakomitszych jej menerów na herbatę do siebie i konwersował z nimi bardzo wesoło aż do późnej nocy. Coraz więcej jednak zaczyna przytem wyłazić szydło z worka, a mianowicie grawitacja austrjacko-niemieckich liberałów ku Niemcom, a stara „Presse“ przytacza już nawet z widocznem zadowoleniem artykuł powszechnej „Gazety augsburgskiej“ o przyszłych stosunkach Austrji do Niemiec, które ma jej zdaniem rozwijać program p. Beusta. Artykuł ten powiada, że numeryczna słabość Niemców w Austji, wymaga koniecznie utrzymywania dalszych związków z Niemcami, i że Austrja niema żadnego powodu przeszkadzać organizacji Niemiec. Nie o Austrję i jej potęgę państwową chodzi centrałom niemieckim, lecz o związek z Niemcami, i niedalibyśmy ani grosza za to, że ex-minister saski zamierza argumentami swemi pchnąć Austrję na ten sam tor, którym p. Schmerling poprowadził ją prostą drogą pod Königgrätz.

To jedno donoszą dziś zgodnie wszystkie dzienniki, że hr. Juljusz Andrassy jest już formalnie mianowany prezydentem ministerstwa węgierskiego, i że znana jego lista ministerjalna otrzymała już najwyższe zatwierdzenie. Węgierscy ministrowie mieli już przedwczoraj konferencję z ministrami wiedeńskimi; kancelarja nadworna zajmuje się swojem rozwiązaniem, a sejm węgierski otrzyma na najbliższem posiedzeniu we wtorek reskrypt królewski, który oznajmi mu nowy stan rzeczy.

O odbywającej się teraz w Wiedniu konferencji słowiańskiej, nie przestają organa centralistyczne wyrażać się z widocznem lekceważeniem. Nie będziemy rozpisywać się tu o znaczeniu tej konferencji, gdyż poświęcamy dziś tej sprawie osobny obszerny artykuł w naszym dzienniku; nie od rzeczy jednak będzie przytoczyć tu jeszcze, że podług doniesienia dzienników wiedeńskich, biorą udział w tej konferencyi ze strony Czech pp. Rieger, Clam Martinic, Thun, Śladkowski i Skrejszowsky; z Galicji hr. Adam Potocki i książę Czartoryski; z Krainy Costa, Svetec, Toman i Gariboldi. Uczestników z Morawji, Styrji, Serbji i Kroacji nie wymieniają dzienniki.

Z Warszawy donoszą, że rząd moskiewski zamierza znieść teraz ostatni nawet cień odrębności politycznej królestwa polskiego; mianowicie ma być zniesione z dniem 1. kwietnia namiestnictwo polityczne i królestwo ma być oddane jako warszawski okręg wojskowy pod zarząd jenerał-gubernatora. Carat posuwa już zaprawdę do szaleństwa swoje znęcanie się nad Polską; my jednak powtarzamy tylko to, cośmy już raz wypowiedzieli, że nazwa nie zmienia wcale rzeczy, i że Polska jak była, tak pozostanie Polską.

O rezultacie związkowych konferencji w Berlinie donoszą teraz za rzecz pewną, że rządy sprzymierzone obowiązały się stanowczo przyjąć projekt konstytucji, jeśli układy rządu pruskiego z parlamentem, niepociągną znacznych zmian za sobą; w takim razie zastrzeżono sobie dalsze układy. Dostawianie zaś czynnych kontyngensów armji w czasie pokoju i oznaczenie sumy kontrybucyjnej pojedyńczych rządów przyjęto wszechstronnie podług wniosku pruskiego.

Wybory do parlamentu niemieckiego odbywają się w Prusiech ciągle jeszcze, i dzienniki pruskie głoszą już teraz na pewno, że odniesie zwycięztwo partja liberalna. Z Poznańskiego prócz wyboru Mottego, nieznany jest jeszcze rezultat innych wyborów; gazeta toruńska donosi tylko, że Kantak, Wegner, Szułdrzyński, Niegolewski, Pilaski i Chłapowski są pewni, Kwilecki, Bniński i Czartoryski prawie pewni wyboru. Dodać tu jeszcze musimy, że pruski „Staatsanzeiger“ ogłosił już patent, zwołujący parlament niemiecki na dzień 24. lutego do Berlina.

Nie dawno pisały dzienniki, że na wystawę paryzką ma przybyć król Wiktor Emanuel i p. Bismark; dziś wiedzą one jeszcze więcej, a mianowicie, że w paryzkich kołach dyplomatycznych mówią o równoczesnym przybyciu cesarza austrjackiego, króla pruskiego i Wiktora Emanuela do Paryża. W takim razie nie wiemy, dla czegoby niemiał przybyć także cesarz Aleksander i królowa Wiktorja, ażeby przecież areopag europejski był już kompletny.

Zaburzenia w Chester skończyły się już bez rozlewu krwi, gdyż podług najnowszego telegramu z Londynu, opuścili Fenjanie to miasto i spokój został przywrócony. Natomiast otrzymał rząd wiadomość, że dwa okręta z Fenjanami zawinęły do Walencji, i że mieli oni nawet przeciąć telegraf atlantycki. Widocznie więc usilują Fenjanie wykonać jakiś zamach, któremu jednak trudno jest wróżyć jakikolwiek pomyślny dla nich rezultat.

Rownocześnie donoszą z Londynu, że ministerjalny plan reformy wywołuje w kraju coraz większe oburzenie, i że gabinet upadnie niezawodnie, jak nie zmodyfikuje zręcznie swojego planu.

W sprawie wschodniej nie wiele dziś ciekawego. Najważniejszem jest doniesienie z Konstantynopola, iż Porta otrzymała depesze z Paryża, które jej zalecają koncesje dla chrześcjan, nienarażające godności Porty, a konieczne przy dzisiejszej sytuacji. Wiadomość ta jednak powtarza się już tak często, że straciła wszelkie uroki nowości.

Konferencja Słowian.

Zbiorowy minister państwa br. Beust, chcąc dla swej polityki uzyskać większość w przysłej radzie państwa, powołał przez byłego ministra p. Pratobeverę przewódzców narodowości niemieckiej wszelkich odcieni, w celu poufnej narady i wzajemnego porozumienia się nad przyszłym programem dla wewnętrznej polityki państwa. Fakt ten, którego uprzedził upadek hr. Belcredego, dalej zasystowanie patentu styczniowego, obudził nas z otrętwienia, w które popadliśmy, idąc bezwzględnie za upadłem ministrerstwem. Do tych wewnętrznych przeobrażeń, które popierały supremację niemiecką, dołączyła się jeszcze dokonana ugoda z Węgrami, która odosobniwszy kraje korony Ś. Szczepana od reszty monarchji, pozostawiała resztę narodów słowiańskich na łasce wszechwładnego ministra, skłaniającego się ku centralistycznej polityce niemieckiej.

W tem przykrem położeniu, które groziło powrotem absolutnie w moc §. 13. zasadniczej ustawy konstytucyjnej prowadzonych rządów bez uwzględnienia praw narodowych, wymagała konieczność utworzyć przeciw-wagę, któraby tak zachciankom centralistycznym, jako też i germanizacyjnym oprzeć i swobodniejszy rozwój na podstawie federalistycznej uzyskać zdołała.

Pojedynczy kraj koronny nie zdołałby tego uczynić, na to trza było siły zbiorowej, reprezentującej tak co do ludności, obszaru, jako też i zastępstwa interesów, większość w drugiej połowie monarchji z tej strony Litawy.

I otóż, by wspólnego odeprzeć nieprzyjaciela, zgromadzili się w ubiegłym tygodniu reprezentanci Słowian pod berłem Austrji żyjących, do wspólnej narady i możliwego porozumienia się: Polacy, Czesi, Morawcy, Kroaci i Słoweńcy z Krainy odbyli kilka konferencyj poprzednio w Pradze, a następnie we Wiedniu. — Już samo zebranie się tej reprezentacji Słowian, zatrwożyło sterników niemieckich, którzy podzielili się na dwa obozy, centralistyczny pod przewództwem Mühlfelda, i autonomistów pod

Kaiserfeldem, rozeszli się nic nie postanowiwszy.

Rozbicie to nie przerwało jednak konferencji Słowian, którzy o ile nam donoszą, porozumiawszy się co do zasad kardynalnych, przedłożyli swe żądania p. Beustowi, kładąc przyjęcie takowych za warunek wysłania delegacyj do rady państwa.

O ile konferencja ta, w której z naszej strony dr. Ziemiałkowski, hr. Wodzicki, hr. Adam Potocki i Grocholski uczestniczyli na postanowienia pana ministra wpłynie, i o ile takowa w reprezentowanych krajach koronnych znajdzie odgłos, nie chcemy dziś przesądzać, podnosząc jedynie jako fakt bardzo wielkiej wagi, iż Słowianie w Austrji uczuli potrzebę wzajemnego porozumienia się, i że to porozumienie na wspólnych interesach oparte, żywiołowi temu, którego wycieńczyła supremacja niemiecka, siłę, a nawet i przewagę nadać może. Blizka przyszłość okaże doniosłość kroku tego; jeżli bowiem porozumienie z Czechami się urzeczywistni, natenczas z doliczeniem słowiańskich głosów z innych krajów koronnych, mielibyśmy prawie większość głosów w radzie państwa — jeźli zaś żądania Czechów przez ministerstwo z góry wręcz odrzucone zostaną i jeżli Czesi w skutek tego postanowią delegacji nie wysełać do Wiednia, natenczas i my w obradach z przewagi niemieckiej złożonych udziału brać nie możemy.

Pozostanie jednak faktem, zbliżenie się narodów słowiańskich ku sobie, co wielkiej jest doniosłości tak pod względem postępowania naszego przyszłego, jak również ukonstytuowania się monarchji.

Postęp Germanizacji.

„Gołos“ zamieszcza artykuł wstępny wykazujący niebezpieczeństwo germanizacji dla szczepów słowiańskich a szczególnie Polaków. Z powodu ważności tej sprawy i doniosłości zapatrywania się „Gołosu“ na stosunek Niemców do Słowiańszczyzny i wysnutych ztąd wniosków, podajemy z niego co ważniejsze ustępy, zachowując sobie na później wypowiedzenie naszego zdania co do zjednoczenia Słowiańszczyzny, którego również pragniemy choć zapewne nie w tej formie, jakby sobie tego życzył „Gołos“.

„Przypuśćmy — pisze „Gołos“ że w zabranych prowincjach i kongresowej Polsce postępuje moskwicenie Polaków. To są domowe rachunki dwóch słowiańskich narodowości, tak samo domowe, jak w roku bieżącym prowadzone przez Prusy z Hesją elektoralną i innemi drobnemi państwami Związku niemieckiego. Pomiędzy Rosjanami i Polakami mogą zachodzić rachunki narodowe, tak samo jak pomiędzy Wielkorosjanami a Małorosjanami; pomiędzy Prusakami a Hesami mogą także być narodowe niemieckie rachunki. Ale jakie narodowe rachunki mogą być naprzykład, pomiędzy Prusakami a Polakami? Co jest wspólnego pomiędzy wierzbą a gruszką? A tymczasem giermanizacja Polaków ze strony Prus postępuje daleko energiczniej, uporczywiej i skuteczniej, niż moskwicenie ich ze strony Rosji. Środki przedsiębrane w tym względzie przez Niemców, są skuteczniejsze i silniejsze od przedsiębranych przez Rosjan. Tam wytępianie narodowości postępuje systematycznie, i wszystko to robi się na pewno. Mamy pod ręką znaczny zbiór listów, zamieszczonych w jednem z niemieckich czasopism, zbiór odsłaniający ciekawy obraz działań Niemców w wielkiem księstwie poznańskiem, w samem mieście Poznaniu, starożytnej stolicy polskich królów, Przemysława i Bolesława.

Z tych listów dowiadujemy się, że w księstwie poznańskiem, zamieszkałem przez Polaków i stanowiącem do czasu rozbioru Polski, jedną z głównych rodzimych części tego państwa, język polski prześladowany jest jawnie, urzędownie, przez rozporządzenia ministrów pruskich. Od dawnego czasu istnieje przepis, że katoliccy inspektorowie szkół, którzy pozwalają sobie pisać po polsku sprawozdania ze swych spostrzeżeń nad szkołami, po polsku składać raporta o tem do władz właściwych, powinni podlegać pewnej karze. Tamtejszym katolickim wikarjuszom, zabronione jest miewać kazania do ludu w jego rodowitym polskim języku: kazania te powinny być mówione w języku niemieckim, chociaż słuchacze może nic a nic nie zrozumieją z niemieckich nauk swego księdza. Nie dość na tem; niedawno wyszło rozporządzenie, żeby katoliccy inspektorowie szkół, nie korespondowali inaczej ze swymi podwładnymi polskimi nauczycielami, jak po niemiecku. Samo przez się rozumie się, że Polacy skarżą się na te ograniczenia, ale nikt ich nie słucha. Zakładają swe protestacje na miejscowych sejmach, a sejmy tak samo nic nie robią na ich korzyść, jak ministerowie wychowania publicznego. Chcą jeszcze iść dalej. Niedawno polski poznański dziennik „Nadwiślanin,“ ogłosił proklamację, powiadającą pomiędzy innemi: „protestowaliśmy w pruskiej izbie przeciwko wcieleniu naszej prowincji do składu związku północno-niemieckiego i teraz powinniśmy przyjąć udział w wyborach po to tylko, ażeby ponowić tę protestację w obec północno - niemieckiego parlamentu.“ Ale co z tego wyniknie, co skorzystają Polacy na północno-niemieckim sejmie— to jest kwestją przyszłości. Tymczasem wytępianie polskiej narodowości i drogą administracji i drogą asymilacji, postępuje swą koleją i postępuje bardzo szybko. Wszystkie fakta mówią w takim duchu, że nie przedstawiają najmniejszej wątpliwości co doblizkiej przyszłości prusko - polskich nadwiślańskich prowincyj: Polacy nie zdołają obejrzyć się, jak polski Poznań stanie się takim samym niemieckim Posenem, jak Hesja elektoralna lub wyższa i niższa Luzacja. Germanizacja Polaków postępuje systematycznie za pomocą zakładów naukowych, a zatem racjonalnie.

Nowożytnych Niemców zbyt mało znaliśmy. Nie rozumieliśmy ich przedtem, kiedy patrzyliśmy na nich jedynie jako tylko twórców mglistej, do niczego nie dającej się zastosować filozofji i działaczy nauki oderwanej, stającej wbrew z wymaganiami rzeczywistości życia. Jeszcze niedawno widzieliśmy w Niemcach niezdolną do żywej politycznej działalności rasę, która rozdrobniła się na drobne polityczne jedności i przedstawiała łatwą zdobycz dla każdego europejskiego zaborcy, jakim był naprzykład Napoleon I. który pobijał Niemców z szybkością odpowiednią ich powolności i niezwrotności, który zniweczył w jeden dzień wszystkie plany, obmyślane przez Niemców zbiorowym, bezwładnym umysłem w ciągu całych miesięcy i lat. Teraz Niemcy potrafili okazać się z zupełnie przeciwnej strony, i nie jesteśmy jeszcze w stanie ocenić całej wagi spełnionego w nich moralnego przewrotu. Trzeba uważnie przypatrzyć się teraźniejszym Niemcom, żeby dostrzedz jakie wewnętrzne przekształcenie nastąpiło w rodzinie tego ludu, który niegdyś zmienił całą fizjonomję świata starożytnego, zburzywszy zachodnie cesarstwo rzymskie Hasłem tego ludu stało się zjednoczenie w najrozlegl jszem, wszystko obejmującem znaczeniu; zjednoczenie polityczne, zjednoczenie społeczne, zjednoczenie gmin w kształcie stowarzyszeń, zjednoczenie pracy, zjednoczenie kapitałów, vereiny we wszelkich kształtach, poczynając od national - vereinu i zoll - vereinu, i kończąc na konsumverein, sängerverein, turnverein, schüssverein itp. Literatura polityczna walczy wszelkiemi zależnemi od niej środkami, za zjednoczeniem: beletrystyczna także przejęła się współczesnemi politycznemi doktrynami i działa pod jednym sztandarem z publicystyką i politycznym pamfletem.

Rozumie się samo przez się, że lud, który doszedł do takiej moralnej narodowości, może zrobić bardzo wiele, jak to okazał zeszłego lata. utworzywszy w kilka dni wyższe północno-niemieckie zjednoczone państwo. Jeżeli inne ludy, mianowicie słowiańskie, nie przejmą się tąż myślą zjednoczenia, tem wszechmocnym duchem czasu, to trudno im będzie ostać się przeciwko Germanom XIX wieku, którzy i w XX wieku mogą zmienić postać Europy, jak zmienili ją przy końcu starożytnego świata. Naturalne uczucie samozachowawcze powinno skłonić inne narody do zastanowienia się nad swem istnieniem, pomyślenia wczas, póki nie jest jeszcze zapóźno: zamiast Cezara występuje w szranki polityczne German, i kto wie czy nie zechce on być lepiej pierwszym w Europie, niż drugim na kuli ziemskiej?...

Korespondencje.

Z Brzeżańskiego 16. lutego 1867.

(J. K.) Bóg wam zapłać za te dążności, któremi się uwydatnia wasze czasopismo, i za tyle podniesionych w niem żywotnych kwestyj naszej biednej krainy. Zdaje mi się, że każdy postępowy obywatel kraju powinien wam to przyznać. Bez wątpienia, że jedną z najważniejszych kwestyj, jest stowarzyszenie prywatnych oficjalistów, nie mniej podnoszone już przez was w kilku numerach dziennika. Żaltylko, że w obec powszechnej apatji, z której wyłącznie nasza Galicja otrząsnąć się rychło nie potrafi, ta wielce ważna kwestja nawet żółwim krokiem postępować nie może, bo oprócz tarnopolskiej okolicy, w której przez niespełna trzy lata marynowano zatwierdzony statut dla stowarzyszenia, a teraz dopiero zdaje się, powzięto myśl wprowadzenia w życie tegoż, nigdzie dotąd widocznie ta sprawa nie doznała stosownego poparcia.

Kto dobrze zna bierność niektórych okolic Galicji w połączeniu z najdziwniejszemi przesądami, ten przyzna, że Brzeżański obwód najwięcej temi krytycznemi wadami się odznacza. Otóż na przekór panującej tu apatji, postanowiłem — bądź co bądź — wszystko poruszyć ku przeprowadzeniu tu stowarzyszenia prywatnych oficjalistów. A ponieważ u nas ze wszystkich majętności ziemskich, jest największym skarb brzeżański tak co do liczby oficjalistów, jak i pod względem materjalnym, przeto wyrekwirowawszy od tarnopolskiego stowarzyszenia zatwierdzone statuta, postanowiłem najpierw udać się o czynną pomoc do pełnomocnika tego skarbu pana Maksymiljana Dobrzańskiego, a widząc go gotowym do szlachetnego udziału i bynajmniej nie obojętnym dla dobra ogółu, mam niezachwiane przekonanie, iż przy jego dobrych chęciach, dadzą się osiągnąć najpomyślniejsze rezultata.

Odnośnie do połączenia obszarów dworskich z gminami włościańskiemi donoszę wam, iż fakt ten miał miejsce w naszej okolicy we wsi Raju, a jakkolwiek właściciel tejże, St. hr. Potocki w skutek ciągłego pobytu w Paryżu, niema czasu ani sposobności przyczynić się do nastroju miłości i zgody ze strony włościan dóbr swoich; pomimo to jednak pełnomocnik działając w takich razach z własnego przeko-

nania, potrafił nie tylko rzeczoną gminę połączyć z obszarem dworskim, ale nadto został przez włościan wybranym na przełożonego gminy, czyli wójta.

Nowiny z kraju i zagranicy.

— Wczoraj około 6tej godz. wieczorem, wszedł jakiś urlopnik do sklepu złotniczego p. Ostrowskiego, chwycił z wystawy pudełko, w którem znajdowało się około 50 sztuk pierścionków i począł uciekać. Rozumie się, że zdumiony z początku taką bezczelną odwagą złodzieja właściciel, gonił za nim, i przy pomocy przechodniów udało mu się schwycić go — ale pudełko było już próżne, bo pierścionki porozsypywały się w ucieczce. Dopiero uczciwsi przechodnie znosili je p. Ostrowskiemu po jednemu. Szczególniej podnieść wypada uczciwość jednego preclarza, ktory przyniósł aż siedm znalezionych pierścionków. Strata w większej części powrócona — a złoczyńca oddany w ręce sprawiedliwości.

— Pewien robotnik z kolei żelaznej 20 lat liczący, upiwszy się dnia 13. b. m. leżał bez przytomności na ulicy, i gdy go chciano zaprowadzić do aresztu, umarł tknięty apopleksją. Wszelkie środki ratunku okazazały się nadaremne.

— Dnia 13go b. m. wieczorem złodziej przytrzymał przechodzącą służącą koło piaskowej góry a zatkawszy jej usta, zdarł jej chustkę z głowy i uciekł. Nazajutrz wykryto go i uwięziono.

— Stróż domu pod l. 140¼ we Lwowie, 60 lat liczący, spadł z dachu dnia 14go b. m. i ciężko zraniony, oddany został do szpitalu.

— Z ulicy. Na rozdrożu ulicy jezuickiej, między hotelem angielskim a sklepem pp. Steiffów, panuje ruch nadzwyczajny: ciężarne bryki towarowe od kolei posuwają się patetycznie; powozy prywatne, fjakry i jednokonki krzyżują się w szybkim pędzie; fury chłopskie, zwyczajem sielskim ciągną się długim a nieprzerwanym łańcuchem, a nikt nie trzyma się prawej lub lewej strony, jeno wymija, przegania, gdzie miejsce znajdzie. Wśród tego zamętu, głuszącego turkotu i wołania „hau!“ ze wszystkich stron, najeżdżają na siebie wozy, kaleczą konie, wybijają szyby w powozach a furmani wycinają się batami po uszach. Przy obu końcach poprzecznego trotoaru stoją kupy ludzi, w których oczach widać pium desiderium przejścia na drugą stronę. Odważni upatrzywszy chwilkę czasu, rzucają się czwałem na przechód, ale dość często jeśli decyzja ta jednocześnie z dwóch stron powstała, uderzają się wzajem, lub w błoto wtrącają. Inni, widokiem tym nie zachęceni, przechodzą gdziekolwiek poprzek błotnistej ulicy. Wieczorem ekspedycja tamtędy jeszcze niebezpieczniejsza, bowiem na jednym tylko rogu pali się latarnia. Gdzie idzie o bezpieczeństwo ludzi, tam świeci się jedna latarnia, gdzie idzie o ozdobę, tam pali się po dwie przy bramach niektórych gmachów. Zdaje nam się, że nieodzowną byłoby rzeczą, aby policjant, zamiast przechodzić się wygodnie po chodniku i oglądać wystawę, stanął — jak to we wszystkich główniejszych miastach bywa — na środku przejazdu i z tego punktu pilnował wozy, by się trzymały jednej strony i zwalniały w pędzie; niemniej pożądanem byłoby, żeby gmina postawiła latarnię u drugiego rogu. Wczoraj przy sobocie sklep pp. Steifów był zamknięty, więc dobroczynne światło z okien jego, ratujące zwykle przechodniów, nie padało dnia tego na trotoar; szczęściem jednak preclarz stacjonujący w tem miejscu, swoją latarką wskazywał przynajmniej dyrekcję.

— Z Radziechowskiego donoszą, że w Środopolcach majętności br. Steckiego, pożar wybuchły w nocy d 8 b. m. zniszczył wszystkie zabudowania folwarczne, wraz z całym zapasem zboża i paszy. Ogień miał być podłożony.

— „Słowo“ wczorajsze z rozrzewnieniem rozwodzi się nad afektami „Moskiewskich Wiedomostiej“ dla tutejszych Russkich. W artykule wstępnym z dnia 7. bm. ma ten dziennik szczególniej podnosić obowiązek Moskwy wspierania tutejszego ruchu russkiego W ogóle usiłuje „Słowo“ w każdym numerze wystawić niemożebność utrzymania przyjaźnych stosunków między Austrją a Moskwą. Skrzętnie zestawia ono także wszystkie data dotyczące potęgi militarnej tego państwa.

— Urlopników i rezerwistów przestępujących prawa, sądzą teraz sądy cywilne podług kodeksu cywilnego. Poddanie żołnierzy, nie będących w służbie czynnej władzom cywilnym, umniejszy znakomicie butność panów urlopników, będących po dziś dzień postrachem gmin i plagą dworów. Urlopnik nie podlegający przed tem władzom cywilnym, miał się za lepszego od cywilnych; na rachunek czego pełnił nadużycia, niedając się wójtowi przytrzymać dla odstawienia go do komendy o mil kilkanaście odległej. Często pobłażano dość wielkie awantury dla uniknienia jeszcze większych, co ośmielało do ponownych gwałtów.

— Postęp w Austryi zaczyna się już przedzierać i do armji, choć jak dotąd ogranicza się on tylko do rzeczy bardzo powierzchownych. Najnowsze rozporządzenie głównej komendy armji, pozwala żołnierzom nosić bakenbardy, co dotąd wolno było tylko oficerom marynarki. Rozporządzenie zastrzega tylko, że bakenbardy nie mają być tak długie, by zasłaniały odznaki rangi, coby mogło być czasem powodem nieporozumień służbowych.

— Dzienniki francuzkie donoszą, że arcyksiąże Szczepan, bawiący obecnie w Biarritz, mocno jest słaby, i niema nadziei, żeby prędko wyzdrowiał.

— Na kolei lwowsko-czerniowieckiej wypadało w miesiącu styczniu r. b. w przecięciu na jeden dzień 313 podróżnych, 5609 cetnarów przesyłek i 3694 złr. przychodu — tak że od 1. do 31. stycznia w ogóle przewieziono 9414 osób. 168285 cetnarów przesyłki, dochody zaś wynosiły 110831 złr.

— W bieżącym miesiącu zmarli: w Warszawie Ludwika Hauke, wdowa po dyrektorze górnictwa, mająca lat 78; w Dębinie w Lubelskim Wincenty Porębski b. major wojsk polskich; w Piotrkowie Józef Adamski b. prezes sądu kryminalnego, a w Paryżu Aleksander Rycerski artysta - malarz.

— W Lublinie wybuchła cholera, wskutek czego z upoważnienia gubernatora ustanowiony został komitet choleryczny.

— Tegoroczna zima w Krymie jest nadzwyczaj łagodną. Po małych przymrozkach w listopadzie i grudniu, nastąpiły deszcze, po których nastała zupełna wiosna — od miesiąca temperatura na słońcu dochodzi od 15 do 18° ciepła.

Mianowania.

Jego Exc. p. Namiestnik mianował z powodu roformy administracji politycznej w królestwie Galicji i Lodomerji z W. księz. Krakowskiem :

Komisarzami powiatowymi w VIII. klasie djet: Komisarza obwodowego I. kl. Jana Kafkę; naczelników powiatowych: Jana Bryńkowskiego, Fr. Stronczaka, Winc. Wrześniowskiego, Edw. Erlachera, Ferd. Bissachiniego, Edw. Dunajewskiego, Kar. Schmida, Michała Köhlera, Jana Fogta, Józefa Gałeckiego, Kryst. Rappel, Karola Turek, Edw. Lissowskiego, Aleks. Hellera, Jul. Zulaufa, Teod. Zacharjasiewicza, Jana Kronsteina, Leop. Lachowskiego, Henr. Pfau, Ant., Draka, Józefa Starka, Karola Hessa, Hen. Bieniaszewskiego, Pawła Wisłockiego, Alex. Ziembickiego, Ad. Pachner-Eggendorfa i Teod. Blaschka; Komisarzy obwodowych II. klasy: Ernesta Haczewskiego, Karola Marosany, prow. naczelnika powiat. Fryd. Tschörcha: komisarzy obw. II. kl.: Lud. Buszyńskiego, Kas. Sowińskiego, Emila Krawczykiewicza, komisarzy obwod. III. kl.: Fr. Zacharjasiewicza, Gust. Hausknechta, And. Biesiadzkiego, Rudolfa Ciszkę, Stan. Jakubowicza, Wład. Dobieckiego, prow. naczelnika pow. Hier. Morawskiego: komisarzy obw. III. kl.: Ale., Łukasiewicza, Rom. Gabryszewskiego, Fr. Olszewskiego, koncepistę krajowej dyr. fin. Eug. Beneschka, komisarzy obwod. III. kl.: Piotra Skwarczyńskiego, Karola Kauckiego, Rom. Zdankiewicza i Józefa Seiferta, koncepistów Namiestnictwa; Norb. Lorscha, Teofila Janiszewskiego, Leop Płazińskiego, Ant. Kobrzyńskiego, tyt. sekretarza Nam. Korn. Wintera, koncepistów: Hermana Löbla, Jul. Hornickiego, adjunktów urzęd. pow: Jana Pogłodowskiego, Sew. Boguchwalskiego, Karola Kolarzowskiego, Karola Popiela, Albina Strojnowskiego, Fr. Sobolewskiego i adjunkta urzęd. pow. Dr. Juljana Burzyńskiego.

Komisarzami powiat. w IX. klasie djet: Adjunktów urzędów powiat.: Jana Nazimeckiego, Edw. Traunfellnera, Ern. Hoszarda, Feliksa Lewickiego, Kajet. Stronnera, Fr. Kruszelewskiego, Dyon. Korczyńskiego, Fr. Przegrodzkiego, Lud. Wernera, Nik. Gojskiego, Fr. Marcinkiewicza, Edw. Ganszera, Hen Zbierzchowskiego, Wawrz. Artymowicza, Rob. Födricha, Jana Lepszego; — dalej aktuarjuszów pow.: Józefa Studzińskiego, Józefa Nowickiego, Jana Ruczkę, Deod. Krzysztofowicza, Fr. Zabierzewskiego, Jul. Niewiadomskiego, Fr. Dolkowskiego, Miecz. Polikowskiego, Ant. Punickiego, Wład. Sermaka, Mich Szaszkiewicza, Sab. Budzynowskiego, Alojz Zsitkowskiego, Piotra Majewskiego; konc. prakt. Namiest. Lud. Kowalskiego; adjunkta urzędu pow. Fr. Kasparidesa: prow. koncepistów Nam.: Jana Jahnera, Ferd. Popiela, Hip. Lewickiego, Grzeg. Dniestrzańskiego; konc. prak. Namiest.: Apol. Sieradzkiego, Alberta Saara, Wład. Krzaczkowskiego, Hip. Sabata; — prow. adjunkta pow. Karola Jaworskiego; konc. prakt. Nam. Erazma Zarębę; adjunkta urzędu pow. Leop. Szabla; nareszcie konc. prakt. Namiest: Emila Flechnera, Józefa Soniewickiego, Pawła Świtalskiego, Fr. Dietricha, Józ. Mięsowicza, Adolfa Hutha, Ant. Paszkowskiego, Bened. Biernackiego, Lud. Gerstmana, Józefa Sokołowskiego, Stan. Rewakowicza. Winc. Gąsiewicza, Jana Hellmana, Józ. Salamona, Kar. Michel, Włodź. br. Lewartowskiego i Roberta Tertila.

Koncepistami Namiestnictwa w nowym organizmie: Koncepistę Namiestnictwa; Hip. Więckowskiego; prakt konc. przy fin. prokuraturze Dra. Teofila Sozańskiego; skryptora przy bibljotece wszechnicy Albina Ottmana; prakt. konc. Onuf. Babiuka. Edw. Góreckiego, Piotra Wysockiego, Edw. Rosenberga, Dra. Wład. Pasławskiego, Józef Ferd Seiferta, Józefa Negrusza, Klem. Drozdowskiego i Wilh. Moscha.

Gospodarstwo i przemysł.

— Jest nadzieja, że Lublin połączony będzie z koleją żelazną Brzesko-Warszawską, coby mogło sprowadzić przedłużenie linji tej koleji aż do granicy galicyjskiej.

— Na dowód, jak daleko szerzy się gorączka wynalazków machin zniszczenia, dość przytoczyć, że francuzkie ministerjum wojny, posiada już stokilkadziesiąt modelów armat i karabinów nabijanych z tyłu.

— Spółka koleji żelaznej lwowsko-czerniowieckiej, przyznała przedmiotom do transportu na wystawę paryzką przeznaczonym to samo zniżenie frachtu, jak kolej galicyjska Karola Ludwika.

— W ubiegłym tygodniu małą tylko partję bydła opasowego wywieziono do Oświęcima — 500 sztuk; — podobnie taką samą liczbę i z Bukowiny.

— Z Wiednia donoszą do „G. N." aby się producenci galicyjscy wstrzymali ze sprzedażą wołów, ponieważ są najpomyślniejsze widoki, że ceny z pewnością znacznie pójdą w górę. W okolicy Wiednia zakupują kupcy zagraniczni ciężkie woły po cenie do 28 złr. za cetnar wagi wiedeńskiej. Do Oświęcima przyjeżdżają handlarze z Czech, i zakupują woły do Pragi, gdzie bydła rzeźnego brak zupełny.

— Ceny zboża, w bieżącym tygodniu:

	pszen.	żyto	jęczm.	hrecz.	owies	kartofle
w Peszcie .	6.0[illegible]	4.5	3.70	—	1.90	—
w Krakowie .	5.90	4.10	3.50	2.50	1.85	1.50
w Czortkowie	4.10	3.[illegible]0	2.20	3.40	1.50	1.00

Kurs lwowski,

z dnia 16. lutego.

	Dają złr.	Dają kr	Żądają złr.	Żądają kr
Dukat holenderski	5	92	6	02
Dukat cesarski	5	96	6	08
Półimperjał rosyjski	10	40	10	55
Rubel srebrny rosyjski	1	94	1	99
Rubel papierowy rosyjski	1	70	1	73
Talar pruski	1	89	1	93
Galic. listy zastaw. w. a. (bez kupon.)	75	13	75	88
Galic. listy zastaw. m. k (bez kupon.)	78	75	79	53
Galic. obligacje idemniz. (bez kupon.)	70	63	71	38
Pożyczka narodowa (bez kupon.)	70	50	71	50
Akcje kolei żelaz. galic. (bez kupon.)	218	—	221	50
„ „ „ czerniowieckiej	184	—	185	50

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 16 lutego.

	złr.	kr.
5% Metaliki	61	25
5% Pożyczka narodowa	71	10
Losy pożyczki z roku 1860	89	20
Akcje banku wiedeńskiego	754	—
„ „ kredytowego	189	—
Londyn. 10 funtów szterlingów	127	25
Srebro	125	75
Dukat pojedynczy	6	01

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 15. lutego.

Hotel George: Głogowski Artur, z Bojaniec.

Hotel Europejski: Hr. Dzieduszycki Miecz., z Krakowa. Hr. Dzieduszycki Stan., z Gwoźdźca. Górski H., z Załośca. Łączyński Józ., z Batiatycz. Wąsowski Hip., z Koszarek. Morawiecki M., notar., ze Złoczowa.

Hotel angielski: Balicki L., z Wykotów. Frank F., z Nahaczowa. Younga Ad., z Miękisza starego.

Hotel Krakowski: Prytyka Wł., z Tuczny. Stobiecki L., z Bertyszowa. Żelechowski Jan, z Krakowa. Łękowski Marcel, adw., ze Stanisławowa.

OGŁOSZENIA.

J. Ośłecki: Wydawca. Odpowiedzialny redaktor: H. Stupnicki. Czcionkami M. F. Poremby